

Cuda niewidy

inżynier

mejlung: adam_didas@poczta.wp.pl

oder: inzy@o2.pl

Spis treści

1 Wersy i wierszyki studenta elektroniki (lub innej praktyki)	3
1.1 Sygnale Nasz	3
1.2 Rota — ETI verszyn	3
1.3 Zdrowaś Macierz	3
1.4 Lutownica (cover of Bogurodzica)	4
1.5 Koszmarna ATMosfera	4
2 Militaria szkodliwe	5
2.1 Twoje granaty zawsze zwyciężają	5
2.2 Miny przeciwpiechotne ciągle mi działają na szkodę	5
2.3 bez tytułu (grałem wtedy w kol of djuty)	6
3 Cuda niewidy	7
3.1 Parę słów o świecie naokoło mnie (kaszaniaste jest to ogromnie)	7
3.2 Lateks semteks i karateks	7
3.3 A fe	8
3.4 Truskawki są smaczne	8
3.5 On de bicz (o plażę chodzi, a nie o córę Koryntu)	8
3.6 Idje boosha	9
3.7 Świetliki vs. Świerszczyki - 11:4	10
3.8 Klapki 2, kłapeczki małe 2...	10
3.9 lididi didididiidi aijo mammałe.....	11
4 Filmowate wersety	12
4.1 Żurasique Parque i to nie w mej zamrażarque	12
4.2 Dziś wieczorem Predatory - to nie będzie lowe story	12

1 Wersy i wierszyki studenta elektroniki (lub innej praktyki)

1.1 Sygnale Nasz

Sygnale nasz, któryś jest w obwodzie,
Świeć się żarówki Twoje,
Przyjdź cewki Twoje,
Bądź moc Twoja,
Jako prąd stały tak i prąd zmienny,
Źródła naszego zastępczego daj nam dzisiaj,
I odpuść nam nasze wskazy,
Jako i my odpuszczamy naszym impedancjom,
I nie wódź nas na magnetyczne sprzężenie,
Ale nas zbaw ode zwarcia.
Amper.

1.2 Rota — ETI verszyn

Nie rzucim ETI, skąd nasz drut
Nie damy zmniejszyć mocy!
Z miedzi to przewód, z cyny lut,
Spawany o północy!
Nauka nigdy nie pójdzie w las,
Tak nam dopomóż Laplace!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy druta,
Żeby prąd w sieci SLS był,
Żarówka nie była popsuta.
Na szóste piętro wiedzie nasz szlak
Tak nam dopomóż Dirac!

Nie będą triaki pluć nam w twarz,
Ni wciskać nam germanu,
Bagnet na bron, a dioda na straż,
Tranzystor z czystego krzemianu!
Budynek ETI to nasz drugi dom,
Tak nam dopomóż Ohm!

1.3 Zdrowaś Macierz

Zdrowaś Macierz, współczynników pełnaś,
Ślad z Tobą,
Odwracalnaś Ty pomiędzy nieosobliwymi
I odwracalny owoc transpozycji Twojej A^T .
Święta Macierz, Matko Wektora,
Mnóż się z nami kwadratowymi
Teraz i w postaci schodkowej normalnej.
 $|A|$ (men)

1.4 Lutownica (cover of Bogurodzica)

Lutownica, opornica, prądem grzana, mam i ja!
Mojego syna cyna, w trzystu celsjuszach roztapiana, mam i ja!
Złączy nam, rozpuści nam.
Kyrielejzon.

Odcinają końce odstające, nożyce.
Uczyń ciepło, napełń pola lutownicze.
Dziurkuj płytkę, jaż wiercimy,
Gąbkę zwilżyc, grot moczymy,
A na płytce zbożny układ,
Po laborce będzie wódka.
Kyrielejzon.

1.5 Koszmarna ATMosfera

Wierzę w jednego Profesora,
Nadzwyczajnego,
”Stworzyciela nieba i sieci.
Wszystkich rzeczy transmitowalnych i komutowalnych”
I w jednego Protokoła,
Syna Sieciowego transmitowalnego,
Który z Sieci jest zrodzony,
Przed wszystkimi ramkami,
Bit z Bitu,
Przepływność z Przepływności,
Protokół prawdziwy z Protokołu prawdziwego,
Połączeniowy, a nie bezpołączeniowy,
Współistotny Bicie,
A przez niego wszystko się stało,
On to dla nas ludzi
I dla naszych terminali
Wszedł do linii
I za sprawą Modulatora
Przyjął ciało z Podniesionego Kosinusa
I stał się Symbolem.
Skomutowany również dla nas
Pod Centralą Abonencką
Został sfragmentowany i zagubiony.
I zregenerował się trzeciego dnia,
Jak oznajmia ISO.
I wstąpił do terminala,
Siedzi po prawicy Styku S
I powtórnie przyjdzie w chwale
Przenieść mowę i obraz.
A przepływności jego nie będzie końca.
ATMen.

2 Militaria szkodliwe

2.1 Twoje granaty zawsze zwyciężają

Twoje granaty zawsze zwyciężają,
Czy w solitudzie, czy potrójną zgrają.
Zgodnie ciało na molekuly rozrywają,
Chyląc pokłony przed matką Gają.

Zwyciężą zawsze twoje granaty.
Nie nóż, nie pistolet, ani nie kwiaty.
Czy jesteś samotny, czy też żonaty,
Nigdy spisane nie będą na straty.

Każdy grama trotyl rozerwie dziś motyl,
I blok dwupiętrowy, i dwa samoloty,
Krwia upejzaża samochód lodziarza,
Przejeżdżał obok opodal cmentarza.

Miotaj na lewo, na prawo ciskaj,
Wrzuć jeden do szkoły i dwa do ogniska.
Jelit symfonia posoką wnet tryska,
Strugami cieknać do stóp ołtarza.

Tu wątroba, tam śledziona,
Ginie dziecko, indziej żona,
Każda z gał ocznych pięknie spęknioma,
Zawlecza za późno z powrotem włożona.

Na stanowisku człek bogaty,
A na boisku Grzegorza brak Laty.
W parku seniorzy wygrali szach-maty,
Zwyciężą zawsze twoje granaty.

2.2 Miny przeciwpiechotne ciągle mi działają na szkodę

Miny paskudnie mi robią na szkodę,
Gdy idę spacerkiem, a nie samochodem,
Gdy na taką wejść, czyni mi na złość,
Urywa mi nogi, łamiąc niejedną kość.

Czasem i ręce odejdą w zapomnienie,
Przez jedno malutkie, zzwyczajne nadeptanie.
Smutno mi wtedy i wściekły-m szalenie,
Bo co robi mina na zamieszkałym terenie?

Gdzie mi pałętać się będzie pod nogami,
Kiedy tu ludzie sobie idą chodnikami,
Myślą o pogodzie albo origami,
A nie o tym żeby mieć strach przed minami.

Lecz dziś oto pokonam cię, mino.
Zagramy w szachy a potem w domino.
Przegrasz sromotnie, gdyż wieść niesie w gminie,
Że nie ma lepszego ode mnie w dominie!

Skończysz na złomie za krzywdy swoje,
Za urwane kończyny, podarte stroje,
Za to że wielu do dziś bez nóg chodzi,
Nieważne którzy - starzy, czy młodzi,
Mino, pamiętaj, zanim cię zniszczą,
Że przez cię do dziś ze strachu ludzie piszczą,
No pozór pisków, jakie wydaje modem.
Bo ty ciągle tylko działasz na szkodę...

2.3 bez tytułu (grałem wtedy w kol of djuty)

Niedobry hitlerowiec postrzelił mnie w podudzie,
Na nic mi się zdały pasy czarne w dżudzie.
Trafił mnie, lecz przeżyłem, mowa więc o cudzie,
Lecz mniej szczęścia mają co niektórzy ludzie.

Pocisk wystrzelił z prędkością \vec{v} małe,
Rozcinał powietrze, trawy kępy całe.
Na nic, że w broni Niemca zamki podrdzewiały,
Dopadł mnie znienacka, gdy spokojnie stałem.

Pocisku! Ile przez Ciebie cierpią pokolenia!
Ty ranisz nas w głowy, niezczędzisz też ramienia.
Układ trawienny w przecier migiem zmieniasz,
Nie masz Ty ni strachu, ani zawstydzienia.

Białych i czarnych Ty w Śmierci odmęty
Odsyłasz mili(j)ony. Pocisku przeklęty!
Nawet marynarzy nie uchronią okręty
Od farszu z ołowiu, od przedwczesnej renty.

Chwycił więc mausera wysłannik z gestapa,
Wymierzył, wypalił, świerzbiała go łapa,
A ja stałem bezradnie niczym nasza szkapa,
W lewe podudzie żem pocisk wylapał.

EPILOG:

Stoi rząd łóżek jednego z polowych szpitali,
Odgłos ciężkiej walki słychać z opodali,
Scena jak z obrazka Salvadore Dali,
Niedobrego Niemca alianci schwytali.

3 Cuda niewidy

3.1 Parę słów o świecie naokoło mnie (kaszaniaste jest to ogromnie)

Jadę po wpisy,
Nie jestem łysy.
Wysokie są Rysy,
Mały błąd mantysy.

Wiosną rosną cisy,
Płynię woda Nysy,
Śpiewali w „Potemie”:
„(...) bo wiem, że mnie słysys...”

Marne to popisy
To, co tutaj tworzę
Rym już mi się popsuł,
Przeto idę w łóżko...

3.2 Lateks semteks i karateks

Oto piszę, w portfel lateks.
W telewizji film karateks.
Pan w kimonie i w dragonie
Łamie nosy w swej obronie.

Wczoraj ludzie się zebrali
Patrzą — się samochód pali.
Na 2 metry ognie były,
Lecz strażaki ugasiły.

Nie usłyszał nikt wybuchu
Toteż semteks nie był w ruchu
Ale dość o samochodach,
Toć wieczorna już pogoda.

Przeto idę ja w kimono,
Już mnie łóżko woła „cho, no...”
Kończę pisać te głupoty,
W kalendarzu dzień soboty...

3.3 A fe

Wchodzę w pokój, drzwi otwieram,
Na podłodze brudna ściera.
Wokół ściery brudu w bród.
Tu papierek, indziej glut.
Za to w kącie, dla przykładu,
Jakiś fragment jest obiadu.
Wielki stworzył się bałagan,
Tak więc proszę o huragan.

Niech przez pokój się przetoczy,
Niech bakterie wodą zmoczy,
Śmieci hen steleportuje,
Kurzu cząstki skonsumuje,
Gromy na okruszki ześle,
W szafę schowa ciuch na krześle...
Grzyby z krzykiem uciekają,
Cuda, cuda ogłaszają...

3.4 Truskawki są smaczne

Po śniadaniu, na deserze,
Garść truskawek sobie mierzę.
I smakuję, i kosztuję,
I już puste są talerze.
Dobre w cukrze, ze śmietaną,
I wieczorem, i też rano,
I widelcem, i palcami,
I na sztuki, i garściami,
Smaku nie brak im ni grama,
Jedzą tata oraz mama.
Nie da tego Ci suszarka
Co czerwonych truskaw parka. . .

3.5 On de bicz (o plażę chodzi, a nie o córę Koryntu)

Morze, piasek, drzewa - plaża.
Pan w koszuli się obnaża,
Dziecko już w negliżu biega,
Spodnie ściąga też kolega.

Na ręczniku leży para.
Jedno w drugie się przysysa,
Już się trzęsą niczym "Nysa",
Żuchwy chodzą jak kopara.
Cmoki, mlaski oraz ciamki
Słychać wszędzie dookoła.
Jak jej ściągnie strój jej w plamki
Będzie tedy całkiem goła.

Ale nic to, idźmy dalej,

Dziecko zamek w piasku czyni.
Bierze wiadro, wody nalej,
Wiadro ma naklejkę świni.
Kopie dzielnie fosę wkoło,
Wieże stawia, mur poprawia,
W pocie całe jego czoło,
Grunt, że fajnie i wesoło.
(No i dobrze się zabawia)

Lecz wyężam oto słuch -
- I z lodami słyszę pana.
Dzisiaj w interesie ruch,
Zyski idą już od rana.
Mnogo smaków, i śmietana,
I truskawka, i cytryna.
Nie brak także i banana,
Gdzieś tu jeszcze jest malina.

Chmury żadnej dziś na niebie,
Letnia wielce jest pogoda.
Lizak z gwizdkiem mam dla Ciebie,
Ale wcześniej zjem se loda...

3.6 Idje boosha

Idzie burza, idzie sobie,
Skacze, się za uchem skrobie,
Czasem huknie, czasem ryknie,
Czasem błysnie, lub coś krzyknie,
Indziej deszczyk wraz z nią lunie,
Sumo mistrza - Yokozunie
Twarz z zadumy się wynurza,
Gdy za oknem działa burza...

Uciekają wnet zwierzęta,
Czy w tygodniu, czy też w święta,
Czy krewetka, czy prosięta,
Każden jeden wnet truchleje,
Kiedy grzmi i wicher wieje,
Terror sieją burzy błyski,
Słychać już zwierzęce piski,
Kompaniują jej opady,
Tako w śniegi, jak i w mady¹,
Niespokojne są obiady,
Kiedy burza rozpoczęta...

Piorunochron bracie stawiaj,
I się burzy mniej obawiaj,
Nie wypuszczaj w strachu pawia,
Po co aż tak się zniesławiać?
Lato, zima, jesień, wiosna,

¹O rzeczne mady chodzi

Piorun trzaska w świerk i sosna,
I liściaste, i iglaste,
I mieszane, mniej w krzewiaste.
(Czasem puka, fakt, w budynki,
I w panice gubią tynki)
Prąd wyłączyć przysła pora,
Chwytam guzik monitora,
Kończę pisać o tej burzy,
Bo wiersz się bez sensu dłuży,
Mrozi w kuchni się kaszana,
Dawno skisła już śmietana,
Trwożą kiści się banana,
Gdyż ma padać aż do rana...

3.7 Świetliki vs. Świerszczyki - 11:4

Ja popieram te, co świecą,²
I ponadto, sobie lecą,
Świerszcz to tylko sobie cyka,
Toż już lepsza jest muzyka
W RMF lub u Rydyzka,
I nie lata - a to marnie,
I czy zrobisz zeń latarnię?
O nie, tak się zrobić nie da,
Świetlik górą! Świerszcze - bieda...

3.8 Klapki 2, kłapeczki małe 2...

To był maj, śmierdziały zgniłe kanapki,
A Gwen Stefani zgubiła na basenie klapki...
To był maj, przybyło do nas ce be eś,
Bo klapki ktoś uwędził i potem chciał zjeść,
Czy to wypada cudze klapki zjadać?
Co na to poszkodowana powiada?
Miałam ja klapki 2, ktoś je zjadł i nimi tarara...
Hej hopsasa, hopsasa....
Dobrze że mam ręcznika,
Na nim żółty Pika,
Is libe diś, Amerykaaaa!!!!

²Parę słów wyjaśnienia odnośnie tegoż wierszydła. Otóż pewien znany mi obywatel, Arkadiusz Cz. (tożsamość zmieniona) (nie zmieniona, żartowałem) na swojej stronie urządził swoistą sondę w której można było się wypowiedzieć za jednym z tych stworzeń. Ten wiersz był moim głosem za pierwszym zwierzciem, sonda skończyła się wynikiem takim, jak podano w tytule.

3.9 lididi didididiidi aijo mammałe.....

W środku dżungły potężnej dżungły leff stary chła browary...
A słonica i żyrafy leją spiryt do karafy...
Małpa setę rano wali i bananem to zagryza
Lampart działkę dziś pomylił - zamiast koki była "Bryza"
Już go wiozą do szamana, co nietrzeźwiał był od rana
Szaman upił się na winie, więc przywalił kotu z głana
Zwierzę naraz się ocknęło i dokańcza swoje dzieło
Potem razem z konowalem browarami się stuknęło
Lew wparował do szałasu i narobił ambarasu
Bo z biedronki wypił piwo i miał we łbie mnóstwo kwasu
Jako szaman, choć popity, nie był wcale w ciemę bity
Tako zaraz przygotował cudny środek mu zawczasu
Lew zzieleniał, zfioletował, potem zrobił się niebieski
Potem począł dymić z uszu, aż rozdmuchał kotu kreski
A na koniec na wznak runął, aż zatrzęsły się kieliszki
Wszystkie się zwierzęta zbiegły, gepard dostał aż zadyszki...
I tu nagle - cud nad cudy! lew podnosi łepetynę
"szaman, daj no trochę wody, bo mnie suszy odrobinę..."
I tak razem ucztowali ten do zdrowia powrót króla
I ze gwinta bełty chlali, jak przystało to na żula...
I tak oto w każdą stronę wieść roznosi się o cudzie
Morał - z dala od biedronek i ich piw się trzymaj, ludzie...

4 Filmowate wersety

4.1 Żurasique Parque i to nie w mej zamrażarce

Przyszła jesień, wicher dmucha,
Pan w TVN nie ma ucha,
Bo mu odgryzł dino w parku
A mógł spocząć na jarmarku...
Wicher dmucha nidokładnie,
Majster z dachu więc nie spadnie.
Ale na nic to się przyda,
W dinozaurzych zębach łyda...
Dzieci słycać krzyki wkoło,
Tato, miało być wesoło,
A pan doktor stracił nerki,
Dwa jelita i bokserki...
Cichaj, cichaj, dziecię miłe,
Właśnie broń odbezpieczyłem,
Będzie burger dzisiaj z dino,
Znów za tydzień superkino!
(A w nim - prędko na mielone
Kreon zetrze Antygonę...)

4.2 Dziś wieczorem Predatory - to nie będzie lowe story

Dzisiaj w tiwi przyszła pora
Pooglądać predatora.
Lubił schrupać sobie krówkę,
Na surowo, nie karkówkę,
Kotlet także sprzeciw budził.
Biegał sobie, ganiał ludzi,
Chlastał, ciachał i patroszył,
Aż w karetkach brakło noszy,
Siostry wszelkie i doktory
Mieli dosyć już tej zmory
Więc milicjant ciemnej rasy
Przypiął swoje z dzuda pasy,
Wstrzyknął środki na wzrost masy,
Lecz tu nagle - pach! - zakwasy...
Wielka była to porażka,
Wnet on został poćwiercony.
Walka krótka niczym fraszka,
Nie napisze już do żony...
Ach, okrutny ty potworze,
Hasasz tu po moim dworze,
Straszysz dziecko, lecz w terrorze
Kres twych rządów ja położę!
Nie będziemy grać w domino,

Ani w szachy, ani bierki,
Bo to nie jest bój mój z miną,
W innym wierszu są te gierki...

Ja we walce ciebie zniszczę,
Będzie z ciebie mokra plama,
Choćbym z miasta zrobił zgliszcze,
O mnie się rozejdzie fama!

Rachu ciachu i po sprawie,
Długo łowca nie wytrzymał.
Zadziobały go żurawie.
Dostał od nich tęgie lanie,
Bo co rano sobie pranie
Nad ich gniazdem, cham, wyżywał...